

**(Leggo - F.Balzani) Rok temu Francesco Totti miał ściśnięte gardło i mokre oczy. W rzeczywistości rakuje dwóch dni do 28 maja. Do ostatniego meczu niezrównanej kariery. To był koniec lata, było gorąco tak jak dzisiaj. Był Spalletti i wiele cierni w sercu do usunięcia. To już przeszłość.**

Dziś były kapitan (jedyne dla kibiców Giallorossich) nosi kolejny uśmiech. Jest szczęśliwym dyrektorem, wdrożonym w pełni w projekt techniczny Romy po pierwszych miesiącach fizjologicznego zakłopotania. To jego zasługa, który nauczył się bardzo szybko nowej profesji, akceptując ją z miłości do Romy, podczas gdy ze wszystkich stron świata (od Chin po Emiraty, przez USA) wpływały faraonskie oferty. To jednak też zasługa Monchiego i Di Francesco, którzy sprawili, że poczuł się kluczowy w tym trio, które w tych godzinach ocenia jak wzmocnić Romę. Na spotkaniach transferowych obecny jest też często numer 10, który odroczył tradycyjne wakacje w Sabaudii właśnie po to, aby pomóc w operacji zmniejszenia strat do Juve. Hiszpański dyrektor sportowy od razu mówił w jego języku, aby poczuł się ważny nie tylko ze względu na jego przeszłość, ale też to co może dać w przyszłości. Z Eusebio ma od lat prawdziwe relacje, zbudowane na zaufaniu i obustronnym szacunku. Radzą sobie, bronią siebie, dawali sobie nawzajem siłę w trudnych momentach tego sezonu, gdy opinia publiczna krytykowała trenera za rzekomy brak dojrzałości i byłego kapitana za nieobecność. W rzeczywistości Totti był obecny w domu i na wyjazdach, wspierał grupę, pozostał w szatni, która go słucha i czci. Radował się i płakał po 3-0 z Barceloną. Motywował zespół po porażce z Liverpooliem.

Jest dyrektorem, ale bez krawatu. Czasami w korkach. Bowiem Totti nie myśli o zaprzestaniu gry w piłkę. Pokazuje to uwaga, jaką przywiązuje dziś nadal do diety: żadnych słodyczy, alkoholu i je odpowiednią ilość makaronu (najlepiej rigatoni, ale wyłącznie z pomidorem i bazylią). I to że jest w formie było widać w wielu meczach towarzyskich, w których brał w tym sezonie udział: ostatnim był poniedziałkowy wieczór pożegnania Pirlo, gdzie ugasił pragnienie asystami do Pippo Inzaghi. Nie licząc meczów piłki pięcioosobowej w Circolo Canottieri Aniene, gdzie lubi strzelać gole prezydentowi Włoskiego Komitetu Olimpijskiego, Malago. Podsumowując, nie będzie to smutna rocznica dla Francesco Tottiego. Być może obejrzy film z tamtego Roma-Genoa, być może spadną łzy, ale tym razem bez szlochania. **Bowiem dziś tak jak wczoraj Totti to Roma.**

Autor: abruzzo